Nr. 7. Zakopane, dnia 13. lutego 1902 r. Rok IV.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego".

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości,** a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne,** obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co czwartek.

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznica 10. **Adres Administracyi:** Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach. **Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr.** dostać można: w Klimatyce, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska"**, Krupówki, willa «Polanka» (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

Pogadanki. W «Czytelni Zakopiańskiej» co sobota, od godz. 4-tej popoł. pogadanki literackie i społeczne. Wstęp dla członków «Czytelni» bezpłatny, dla niečzłonków po 1 koronie. Po pogadance zabawa towarzyska.

W sprawie pożarów.

(Dokończenie).

Ostatni pożar po raz trzeci stwierdził, że przy dzisiejszej organizacyi, najdoskonalej nawet funkcyonująca straż ogniowa nie może wsi drewnianej, tak zabudowanej i zaludnionej jak Zakopane, obronić, jeżeli w tem nie pomogą zewnętrzne, szczególnie przyjazne okoliczności: zupełny spokój powietrza, lub jak w ostatnim wypadku, wobec wiatru, choć mała, ale zwarta zapora ściany żywych smreków.

Kiedy straż ogniowa spieszyła przez Krupówki, cały dach i piętro Polonii były w ogniu, rozmiotanym przez wiatr halny z taką siłą, że na skraju lasu chwilami nie można było od żaru odetchnąć. To znaczy, że, żeby dom, należący do pensyonatu Jordanówka, nie był odgrodzony smrekami, stałby również przed przybyciem straży w płomieniach, a dalej wobec szczupłości straży, wobec pewności przerzucenia się ognia na dalsze budynki, wobec tego, coby tak szalony wicher, z tak wielkiego ogniska za masy żagwi niósł na dalsze domy, nie ulega wątpliwości, że pożar zatrzymałby się w najlepszym razie na pustej przestrzeni między Ślimakami a Kubinami.

Sikawka jest znakomita i z chwilą, gdy może wreszcie funkcyonować, robi swoje świetnie, tłukąc silnym strumieniem wody palący się zrąb z siłą jakichś potężnych cepów. Ale żeby tę najlepszą sikawkę obsłużyć, nie zawsze się ma potok tak blizko, a żeby obsłużyć inne, trzeba wodę nosić, gdyż nie mogą one działać z tak daleka. Przy ostatnim pożarze pokazało się to samo, co przy pierwszym i drugim: zanim straż przybyła, nie było żadnej obrony, a gdy przybyła, nie było ludzi do natychmiastowej pomocy. Ludzie biegli do ognia z próżnemi rękami, a przybiegłszy, nie wiedzieli zupełnie, co robić, stawali na uboczu i patrzyli w osłupieniu, albo miotali się, wyrywając sobie jakieś zabłąkane wiaderko, oblewając z niego śnieg pod nogami. Kiedy z biedą udało się wyciągnąć, choć porozrywany łańcuch, wiaderek było tak mało, że nie można było regularnego ciągu wody urządzić, rzucano sobie dla prędkości puste wiadra ponad głowami, wywolując zamieszanie i opóźnienie w ratunku. Ostatecznie smreki stały między ogniem a Jordanówką — jako najpotężniejsza przeciw ogniowi zapora. W końcu znalazły się rozmaite dzbanki, konewki i rajtoki i niemi dostarczono obficie wody, ale już tylko do gaszenia zgliszcza, z którego nic już się nie dało ratować. Wszystkie okoliczne domy były bezbronne. Ani drabin, ani wyjść na dachy, ani wody, ani wiader, ani ludzi. A jak groźne było niebezpieczeństwo przerzucenia się pożaru

dowodziło, że na Przecznicy, od przyniesionej żagwi w dwóch miejscach zajął się ogień.

Zatem dotychczasowa praktyka wykazała: Że straż ogniowa jest za mała liczebnie i że wskutek swojej organizacyi musi przybywać zawsze za późno. Przyczyną tego jest: 1) Brak koni stałych i zawsze gotowych do zaprzęgu. 2) Nieobecność w jednem miejscu strażaków, rozsypanych po ogromnych przestrzeniach Zakopanego i potrzeba zebrania sprzętu, włożenia kasku i t. d. 3) Niedołęstwo sygnałów, gdyż głos trąbki strażackiej rozchodzi się na zbyt ograniczonej przestrzeni. 4) Wreszcie to, że straż ta ma do czynienia z drewnianymi budynkami, w których ogień szerzy się z niesłychaną gwałtownością. Tu trzeba tej straży oddać sprawiedliwość, przybywa ona za późno — na to niema sposobu, ale raz znajdując się u ognia, działa umiejętnie, mężnie i z zupełnem poświęceniem. Ujemne strony jej organizacyi, jak i szczególnie trudne miejscowe warunki jej funkcyonowania mogłyby być usunięte jedynie przy pomocy całej ludności, pomocy, której teraz niema. Przy każdym pożarze widać absolutny brak rozumnej, zorganizowanej, samodzielnej obrony u tej ludności, niezdolność jej do dania rzeczywistej pomocy straży ogniowej, nieumiejętność, niemożność spełnienia tak ważnych zadań walki z ogniem, jak dostarczenie wody, obrona sąsiednich budynków, pomoc w ratowaniu dobytku i jego ochrona. W tej chwili jest podobno w Zakopanem 39 strażaków, cóż oni mogą zrobić wobec drewnianego miasta, rozsiadłego na takich przestrzeniach, jeżeli cała ludność nie przyjdzie im z pomocą? Ale ludność Zakopanego nie jest wzwyczajona do tego obowiązku, nie jest nauczona, jak ma go wypełniać i przy najlepszych nawet chęciach jest dotąd wobec ognia bezradna.

Wszystkie te niedostatki środków do obrony Zakopanego przed ogniem, były tak jawne już przy pierwszym pożarze, że zaraz po nim do Komisyi klimatycznej wniesiony został projekt organizacyi Powszechnej straży ogniowej, którąby wypełniła braki dzisiejszego systemu i z całej ludności znalazła jednolitą, solidarną, rozumną i świadomą swego obowiązku i umiejącą go spełnić straż wzajemnej obrony od klęski ogniowej.

Projekt organizacyi Powszechnej straży ogniowej jest następujący:

1) Cała wieś dzieli się na dziesiątki, odpowiednio do numerów domów.

2) Każdym dziesiątkiem dowodzi dziesiętnik.

3) Każdy dom powinien posiadać najmniej trzy wiadra parciane, zawieszone w dostępnem i widnem miejscu.

4) Każdy dziesiątek ma jedną drabinę i dwa bosaki, złożone u dziesiętnika. Oprócz tego trzech ludzi w dziesiątku powinno być zaopatrzonych w siekiery.

5) Dziesiętnik zaopatrzony jest w wielką grzechotkę.

6) Z chwilą wybuchu pożaru dziesiętnik daje sygnał grzechotką, wszyscy ludzie należący do jego dziesiątka obowiązani są natychmiast stawić się, każdy ze swemi wiadrami, zabrać drabinę, bosaki, siekiery i biedz do ognia.

7) Dziesiętnik ma prawo każdego napotkanego, a zdrowego i idącego wolno człowieka zabrać do pomocy.

8) Przybywszy do ognia, dziesiętnik oddaje się do rozporządzenia kierującego obroną, który tym sposobem będzie miał natychmiast do pomocy paruset ludzi obowiązanych do posłuchu, wprawnych w walce z ogniem, tudzież dostateczną ilość wiader, drabin, bosaków i siekier.

9) Jeżeli zbiegające się do pożaru dziesiątki nie zastaną naczelnika straży ogniowej, kierującego obroną, winny, mając ku temu sprzęt potrzebny, wziąć się do gaszenia pożaru i obrony sąsiednich budowli, według praktyki, która powinna być przez parokrotne ćwiczenia wyjaśnioną. W ten sposób, nawet przy spóźnieniu się straży ochotniczej z sikawkami, czynna i umiejętna obrona będzie zapewniona.

10) W razie nieobecności lub choroby gazdy, występuje pachołek, lub gaździna, która przy tworzeniu łańcucha, do czerpania wody może być pomocną.

11) Kto się nie stawi do ognia, bez dostatecznie usprawiedliwiającej przyczyny, płaci karę, której wysokość należy oznaczyć na stałe.

12) W nocy powinien być ustanowiony dyżur trzech stróży: koło nowego kościoła, na Chramcówkach i na Bystrem. Stróże będą zaopatrzeni w grzechotki i winni pobierać wynagrodzenie, gdyż po całonocnem wartowaniu nie będą mogli we dnie pracować. Straż nocną będą odbywać wszyscy mieszkańcy kolejno z pod numeru.

13) We wszystkich domach piętrowych, powinny być osobne, wygodne wyjścia z poddaszy na dach. Na dachu zaś, na żelaznych wbitych w krokwie kroksztynach winny być umocowane, wzdłuż kalenicy deski, dla łatwego i swobodnego chodzenia. Oprócz tego należy około szczytów, zwykle najbardziej zagrożonych, umieścić małe platformy do postawienia kubła z wodą.

14) Wszystkie domy większe, których właściciele nie biorą czynnego udziału w obronie, lub są nieobecni stale, winne opłacać choćby niewielki podatek, z którego można będzie ulżyć biedniejszym opłacenie kosztów sprawienia wiader i bosaków.

15) Każde wiadro powinno nosić wypisany farbą olejną numer domu i numer dziesiątka. Po ugaszeniu pożaru, wiadra zaraz na pogorzelisku, rozbierają się przez właścicieli.

16) Większe domy winne mieć we własnym interesie po dziesięć wiader, własne drabiny i bosaki.

17) Sprawieniem wiader, drabin, bosaków i grzechotek zajmie się Zarząd gminny. Wiadra należy nabyć hurtem w fabryce bez pośrednictwa, co przy tak wielkiej ilości stanowić będzie wielkie obniżenie kosztów. Typ drabin, bosaków, grzechotek powinien być dobrze obmyślany, wykonany również hurtem i dostarczony całej wsi w jak najkrótszym czasie.

18) Podobną organizacyę należy przeprowadzić na Olczy i w gminie kościeliskiej i w razie ognia spieszyć wzajemnie z pomocą.

Jak z powyższego widać, organizacya straży powszechnej jest prosta, łatwa do wprowadzenia, a jednocześnie zapewnia w każdem miejscu, gdzieby pożar wybuchł, natychmiastową, czynną sprawną i umiejętną obronę. Z drugiej strony, straż taka raz zorganizowana, wdrożyłaby całą ludność do samodzielnej obrony, stanowiłaby wyćwiczone kadry dla wszystkich mieszkańców, stałaby się nieodłączną, normalną potrzebę codziennego życia. Każdyby wiedział, że w razie wybuchu ognia u niego, ma za sobą wieś całą, a wieś miałaby pewność, że w dniu klęski każdy jej mieszkaniec przyjdzie bronić wspólnego dobra. Wzajemna ta obrona stałaby się cząstką publicznego sumienia, a jednocześnie dałaby tym, co osiedlają się w Zakopanem z całym swoim majątkiem, większą pewność istnienia.

Straż taka jest po prostu bezwzględnie konieczna. To też komisya klimatyczna projekt powyższy przyjęła jednomyślnie i przekazała Radzie gminnej do ustawodawczego i praktycznego jej wykonania. Rada gminna zaś nietylko, że nad tym projektem się nie zastanawiała, ale sam projekt gdzieś zapodziała tak, że w tej chwili odpisuję go z pamięci.

I oto przeszło lat kilka i znowu Zakopane stoi bezradne wobec straszliwego żywiołu, który może w parę godzin zniszczyć je doszczętnie, pochłonąć ogromny majątek, zmarnować wielki wysiłek myśli i czynu i kosztować mnóstwo ofiar ludzkich. Po prostu Zakopane takie, jak jest teraz drewniane miasto, do którego wpływa chwilowa ludność miejska, przywykła do bezpieczeństwa domów murowanych, miasto drewniane, zabudowane gęsto, położone w okolicy halnych wiatrów, rozpalające codzień tysiące ognisk, a oddane pod obronę zamieszkałych na milowej przestrzeni 39 strażaków i trzech sikawek, miasto zasypiające w swoich drewnianych domach bez opieki straży uzbrojonej w narzędzia do gwałtownego budzenia, to miasto, Zakopane staje się pułapką mogącą budzić najpoważniejsze i najgroźniejsze obawy. Po ostatnim pożarze kilka osób wyjechało, nie mogąc oprzeć się niepokojowi, którego im napędził widok ognia w wiatr halny i widok środków obrony.

Wodociągi, kanalizacya, oświetlenie elektryczne są dodatnimi i koniecznymi w rozwoju Zakopanego czynnikami. Przedtem jednak trzeba natychmiast wprowadzić najniezbędniejszą, najkonieczniejszą Powszechną straż ogniową, gdyż inaczej lada dzień możemy się znaleźć w pustej dolinie, dla której niepotrzebne będą ani kanały, ani wodociągi, ani elektryczne lampy — słońce i księżyc wystarczą do oświetlenia czarnego pogorzeliska, dowodu ludzkiej bezradności i niedbalstwa.

Stanisław Witkiewicz.

Zakopane, 25 stycznia 1902 r.

Reforma taksy.

Komisya klimatyczna na ostatniem posiedzeniu swojem przyjęła nareszcie opracowany przez p. Komisarza, jeszcze przed dwoma laty, projekt reformy taksy klimatycznej. Główne zarysy tego projektu podawaliśmy już w sprawozdaniu z wiecu gości, w lecie r. 1900, gdzie po raz pierwszy p. Komisarz podal projekt do wiadomości publicznej. Zmiana, stanowiąca podstawę projektu, polega na tem, że taksa ma być pobieraną nie jednorazowo, jak dotychczas, ale za każdy tydzień pobytu oddzielnie. Ponieważ wskutek tego opłata od gości, bawiących tylko parę tygodni, zostaje znacznie zmniejszoną, dla utrzymania więc równowagi w budżecie musi być odpowiednio zwiększoną ogólna sezonowa taksa, którą jednak całkowicie opłacać mają tylko goście przebywający w Zakopanem przez czas dłuższy. Znosi się również termin wolny od opłaty, a wynoszący obecnie sześć dni. Opłacie podlegać już będą bawiący dłużej niż 24 godzin. Taksa na pierwszy tydzień pobytu ma wynosić 2 kor. od osoby, a 5 kor. od rodziny, licząc-

cej więcej niż dwie osoby. Za każdy następny tydzień aż do szóstego pobieraną będzie dopłata w tej samej wysokości, jak w pierwszym tygodniu. Wysokość zatem taksy na cały sezon, t. j. rok czasu, wynosić ma 12 kor. od osoby, a 30 kor. od liczniejszej rodziny. Przyjeżdżający na sezon wnosić mają opłatę całkowitą jednorazowo z góry.

Projekt zmienia także racyonalnie dotychczasowy system opłat, pobieranych od właścicieli lub dzierżawców domów za mieszkania wynajmowane gościom. Dotychczas opłacano od domów ogólną taksę w wysokości rozmaitej, każdorazowo wyznaczanej przez Komisyę podług jej uznania. W przyszłości zaś taksa ta ma być stałą, mianowicie po jednej koronie rocznie od każdego wynajętego pokoju. Taksę od zakładów przemysłowych, handlowych, od widowisk itp. projekt pozostawia w dotychczasowej formie, tj. że ma być pobieraną podług uznania Komisyi, ustanawia tylko nowe granice dla niej, a to od 1 do 100 koron rocznie.

Projekt reformy taksy został już przedstawiony namiestnictwu do zatwierdzenia, które niewątpliwie uzyska. W motywach popierających projekt, o ile wiemy, p. Komisarz przytoczył między innymi taki fakt, jak to, że naprzykład z ogólnej liczby 17.000 osób zameldowanych w ciągu 1900 i 1901 r. opłaciło taksę zaledwie 6300 osób, reszta zaś, t. j. przeszło 10.000 nie opłaca ani centa, bawiąc w Zakopanem wrzekomo mniej, niż owe wolne dotychczas sześć dni. Jeśli się zważy jeszcze, że bardzo wiele osób zarówno bawiących mniej niż sześć dni, jak i nawet przebywających tutaj czas dłuższy, unika meldowania z obawy stosunkowo nadmiernie wysokiej, bo aż 8 kor. wynoszącej opłaty, to okaże się, że z usunięciem przyczyny niemeldowania się, dochód komisyi, pomimo zniżenia taksy dla bawiących krócej, w rezultacie znacznie wzrośnie, nie obciążając jednak gości. A zwiększenia dochodów komisya potrzebuje bardzo. Oczekują ją bowiem, prawdopodobnie już w roku bieżącym, znaczne wydatki na mającą się rozpocząć budowę wodociągów, na wybudowanie 16 kilometrów chodników, z których 8 kilometrów, wzdłuż potoku Bystrej, już na sezon zapewne ma być ukończonych, dalej na wzmożenie i tymczasowe ulepszenie oświetlenia, na racyonalne zorganizowanie oczyszczania i polewania ulic i placów, w końcu komisya szukać musi funduszów na budowę własnego domu, dla umieszczenia biur, czytelni, sali zebrań dla gości w czasie niepogody i t. p. I jeszcze jeden znaczny wydatek ciąży na komisyi, który chociaż niesluszny, raz jednak przyjęty, musi być realizowanym — mianowicie owa osławiona już gwarancya kolejowa, wynosząca 9000 koron.

Jeżeli zatwierdzenie projektu nie ulegnie jakiejś nieprzewidzianej zwłoce, to już w nadchodzącym sezonie letnim taksa pobieranąby była podług nowego systemu. Ze względu więc na dobro Zakopanego, któremu wprowadzenie sprawiedliwej taksy niewątpliwie pod każdym względem wyjdzie na korzyść, pragnąć należy, aby sprawa reformy jak najrychej pomyślnie załatwioną została.

Zakopane na I. Wystawie
Towarzystwa Polskiej Sztuki Stosowanej w Krakowie.

Towarzystwo Polskiej Sztuki Stosowanej dało wyraz swojej ruchliwości; istniejąc bowiem dopiero od kilku miesięcy, ogłosiło już parę konkursów, a teraz dało wystawę w Sukiennicach.

A wystawa ta, ciekawa niezmiernie, gdyż naocznie przedstawia rozrost tej idei w Polsce, jaką zbudził Stanisław Witkiewicz przed piętnastu laty, a która idea, sformułowawszy się i skrystalizowawszy najpierw w Zakopanem, zaczyna ogarniać coraz szersze kręgi i z pod Karpat postępuje w krakowskie, na Śląsk, w Łowickie, i puszczę kurpiowską i dalej nawet.

Olbrzymi ten ruch, mający pierwszorzędne dziś znaczenie dla Polski rozwijającej się i odradzającej, ruch, który nietylko ratuje i ocala resztki długowiekowej kultury przed zanikiem, lecz równocześnie widzi w tych resztkach całą podstawę przebudowania się w swojskich stylach i otoczenia się od alfy do omegi sprzętami, naczyniami i tkaninami swojskiemi i tem wszystkiem wogóle, co jest wykwitem przemysłu artystycznego, znajduje się po raz pierwszy sformułowany w «Sztuce i krytyce», w artykule o stylu zakopiańskim — pisanym w roku 1891.

Wprawdzie już przedtem zbierano motywy ludowe i dbano, by nie ginęły, ale robiono to, nie wyciągając żadnych szerokich wniosków, nie przeczuwając, że mogą stać się skarbnicą polskiego stylu, powiedzmy: polskich stylów, bo kraj jest obfitym w motywy odrębne, tak i nasz lud. Stać nas na nie jeden styl, pominąwszy już historyczne style polskie, których jest parę, a o których do niedawna nic nie wiedzieliśmy.

I będzie to zawsze zasługą Witkiewicza, że pierwszy zaczął tworzyć u nas sztukę opartą na

tych motywach, że pierwszy zaczął głosić szeroko i donośnie nowe hasła, że pierwszy wyciągnął owe wnioski, które się dziś «ciałem» stają.

Publiczność, stojąca u nas na wyższym poziomie etyki niż wogóle cała prasa, odrazu umiała ocenić nowe hasła pod Tatrami.

Dzięki niej idea zwyciężyła. Towarzystwo Sztuki Stosowanej w Krakowie i jego wystawa są tegoż dowodem. Publiczność polska pierwsza zrozumiała siłę i wartość polskiej sztuki, ona ją propagowała, ona zmusiła architektów, by się nią zajęli, choć pogardzali nią z początku. Witkiewicz jest ojcem tego ruchu. Gdyby nie on, ruch ten cały rozpocząłby się może o jakie sto lat później, wtedy, kiedy jużby może nie było sztuki ludowej, kiedy niejedno miasteczko podcieniowe jak Wiśnicz leżałoby w zgliszczach, kiedy rozebranoby wszystkie kościoły drewniane w Polsce i bożnice, a na Podhalu zniknęłyby chaty góralskie, wyparte szwabskimi laubsegowymi willami lub kulfonami pseudo-secesyjnymi.

Witkiewicz i grono ludzi, skupionych około domu pp. Dembowskich, dosłownie mówiąc, ocalili góralszczyznę i przewalczyli ten opór w chłopie, który wstydził się już budować w Zakopanem po swojemu.

Witkiewicz pierwszy, powodując się niezmiernie delikatnem poczuciem artystycznem i wprost genialną intuicyą, rozszerzył zwykłą, chłopską chatę w przepyszne domy, tworząc styl zakopiański, a jak architekt Kazimierz Mokłowski, jeden z najlepszych znawców sztuki polskiej, jeśli zaś chodzi o drzewo, jedyny, mówi, styl polski, dom polski, bo w nim ani jednego motywu niema, któregoby nie odnalazło się na obszarze Rzeczpospolitej, idąc od Tatr po Bałtyk.

Ktokolwiek dziś stanie przed domem «Pod jedlami», jeśli ma choć nieco smaku, i tego, co stanowi tak zwaną «duszę polską», ten musi przyznać, że ten budynek, przypominający domy podcieniowe miasteczek małopolskich, bożnice litewskie, chałupę góralską, jest budynkiem jedynym w swoim rodzaju na całym świecie, budynkiem, który w niedalekiej przyszłości zdobędzie całą Europę, jak Sienkiewicz swojemi powieściami.

Na Podhalu nietylko dom powstał, dom polski. Wszystko, co było we wnętrzu chałup, stało się pierwowzorem sztuki. Znowu Witkiewicz, kierując się dziwną intuicyą, zaczął wybudowywać z góralskich półek, czerpaków, spinek, dachów, ołtarze, kredense, wogóle to wszystko, czego w chacie nie było, a czego się dom polski domagał. Tworzył po prostu dalej w duchu tych chłopskich motywów, jakby posiadł ich najwewnętrzniejszą tajemnicę kształtu, jakby one były formami, które stanowią pewne organizmy dalej mogące się rozwijać, do sztuki na tym samym poziomie leżącą, co japońska, grecka, gotycka. Pierwszy pokazał u nas, jak rozwijać i tworzyć z tych motywów: ale tworzyć, to znaczy iść dalej na mocy praw podstawowych im właściwych. I dlatego też dochodził do rezultatów, do jakich często (w miarę jak poznajemy zabytki drewniane w Polsce) dochodzili artyści wieków średnich i wieku złotego. Pokazał, że na to, aby sztukę polską tworzyć, trzeba rozliczne motywy chłopskie w siebie wchłonąć, trzeba nimi zabarwić swoją duszę, trzeba posiąść ich kształt, ich zabarwienie stylowe, to jest ten mianownik, który im jest wspólny, jak Mokłowski powiada, i że dopiero wtedy można tworzyć i wtedy to, co wychodzi z rąk, jest tem samem, tylko jakby wyższem stadyum, wytworniejszem.

Ten ruch rozpoczęty u stóp Tatr rozchodzi się dziś po Polsce. Zaczęto wszędzie szukać motywów chłopskich, odkryto tam, gdzie ich nawet nie przypuszczano, i postanowiono z nich wybudowywać sztukę jak w Zakopanem.

I. Wystawa Polskiej Sztuki Stowowanej miała zgromadzić po raz pierwszy w jedno miejsce i dawne wysiłki i nowe i przedstawić je wraz z materyałem ludowym, z którego powstały. Postanowiono oprócz tego wystawić cały szereg nowo odkrytych motywów, rysunków i fotografii zebranych w Polsce.

Wystawa miała stać się pewnym środkiem agitacyi artystycznej, miała nietylko przekonać, że coś mamy i co mamy, ale miała być też pewnym rzutem oka na to, co zrobiono, i co więcej, miała pokazać luki i braki, wskazać na słabe miejsca, ku którym należy zwrócić się, aby zbierać, pracować, rysować, rozwijać czyli tworzyć. Miała być pouczającą.

Cieszyliśmy się też niezmiernie, gdy wieści dochodziły do nas, że odkryto czerpaki na Śląsku, skrzynie prześliczne w Krakowskiem i na Kujawach, wystrzyganki w Łowickiem, że zobaczymy na wystawie polichromię krakowską, koronkę z pod Cieszyna, wełniak łowicki.

Cieszyliśmy się z tego wszystkiego, widząc, jak p. Warchałowski, niestrudzony sekretarz towarzystwa jeździ, szuka, zbiera, rozpisuje listy, jednem słowem, pracuje i pracuje i krząta się. Możemy też śmiało powiedzieć, że gdyby nie on, to i wystawy nie byłoby.

Otwarto tę wystawę przed dwoma tygodniami i do niej też teraz przechodzę.

Muszę też odrazu powiedzieć, że co do zebranych motywów, fotografii, sprzętów, rysunków prze-

szła nasze nadzieje. Gdyby na tem nam tylko było zależało, to jest na ilości zgromadzonego materyału w tak krótkim czasie, to moglibyśmy być zupełnie zadowoleni. Ale według nas celem wystawy nie była folklorystyka, ani zebranie paru luźnych modeli, krzeseł, rysunków, tablic.

Możemy powiedzieć tak: jeżeli celem wystawy było pouczyć kogoś a nie olśnić, jeżeli celem wystawy było wskazać drogę na przyszłość i to wskazać jasno i prosto, jeżeli celem wystawy było odsłonić braki i luki, mające być zapełnione z całą otwartością i szczerością, jaką powinni mieć ludzie dobrej woli, jeżeli wreszcie celem wystawy było pokazanie całkowitego bilansu w dziedzinie naszej sztuki stosowanej, opartej na ludowych motywach, to celu tego nie osiągnęła wystawa.

Dlaczego?

Zapomniano lub nie chciano bowiem pewnych rzeczy zrozumieć, to jest tego, że dziś nawet od muzeów wymaga się, aby nie były zbiorem kamyków, ułożonych według barw i blasków, i wypchanych ptaków, rozmieszczonych bez żadnego związku ze sobą, a tem bardziej wymaga się od wystawy, której życie krótkie, by nie była chaosem. A na tej wystawie wszystko zrobiono, aby ją uczynić jak najmniej pouczającą. Łyżniki uznano za plamy i przybito na makatach buczackich (absurd), fotografie szczytów zebrano w jedną kupę, bez względu na to, skąd są i z jakiego czasu pochodzą, kierowano się wogóle zasadą: łyżka do łyżki, koronka do koronki, skrzynia do skrzyni. A w to wszystko, jakby w ciasto, wetknięto rodzynki, to jest «dom pod jedlami», pokój krakowski, secesyjny parawanik Trojanowskiego, czerpaki srebrne, biurko Brzegi. Po prostu stworzono chaos dla przeciętnej publiczności, no i dla artystów. Dlaczego nie ugrupowano wszystkiego systematycznie i nie podzielono na odpowiednie geograficzne działy, jak było pierwotnym zamiarem?

Nie mogąc wchodzić w pobudki komitetu urządzającego wystawę, mogę tylko wykazać rezultat.

Oto wskutek nierozmieszczenia na działy właściwie nic nie zyskano.

Zato zgłuszono wrażenie jedynych wartościowych rzeczy na tej wystawie, to jest rzeczy zakopiańskich.

Zebrane w jednem miejscu, obok siebie, musiałyby rzucać się każdemu w oczy i pokazywałyby jasno i dowodnie, że to wielka sztuka. Po całej wystawie rozrzucone, nikną i giną i tracą na sile.

Zyskują za to inne rzeczy, małe, drobne, będące naogół bez żadnego charakteru, rzeczy, których zebraćby w jedno nawet nie można było. Wykazywałyby jasno i dowodnie, że są niczem wobec sztuki zakopiańskiej.

Następnie, gdy te rzeczy ustawiono obok motywów ludowych, z których rozwinęły się, to albo widocznemby było, że ze sztuką ludową nie mają prawie nic wspólnego (Tichy, Trojanowski), albo, że są wprost komplikacyą nierozwiniętych motywów, niepołączonych nawet tym samym mianownikiem stylowym (Tetmajer, Procajłowicz, Ekielski), natomiast Zakopane pokazywałoby odrazu swą łączność ścisłą i logiczną ze sztuką chłopską Podhala.

W ten sposób ma się wrażenie, że z jednej strony zgłuszono wartościowe rzeczy, a z drugiej sztucznie przez to wyśrubowano rzeczy niewielkiej artystycznej wartości. I to rzuca się w oczy każdemu odrazu, kto tylko coś wie o Zakopanem i o idei zakopiańskiej.

Inaczejby było, gdyby wszystko rozmieszczono działami. Przedewszystkiem Zakopane pokazałoby, że i pod względem zebranych motywów i samej twórczości jest najpełniejszą i najlepszą częścią wystawy. Że charakter tej sztuki jest inny i będzie innym od charakteru sztuki krakowskiej, której jeszcze niema, ale o której można w przybliżeniu sądzić na podstawie motywów ludowych. Że sztuka łowicka będzie także inną. Widz przekonałby się, że jesteśmy na drodze do kilku stylów (co do budownictwa może tylko zakop.) i zrozumiałby, że aby przyśpieszyć tę chwilę, trzeba zbierać motywy wszędzie, których już tak mało, i że trzeba z nich tak tworzyć jak w Zakopanem (to jest w ten sam sposób). Ugrupowanie działami wykazałoby, że na Śląsku i w Krakowskiem zebrano dużo, a najmniej na Pomorzu, bo nic. I że tam trzeba szukać i zbierać. Że po Zakopanem samych usiłowań najwięcej w Krakowskiem, na Kujawach jedno tylko (Brzozowski), zresztą nigdzie więcej. I wszystko to wryłoby się w pamięć publiczności, któraby, zrozumiawszy ideę sztuki narodowej, wiedziała, że jej obowiązkiem jest szukać, zbierać, tworzyć... bo ginie sztuka ludowa i giną zabytki, które proszą się, by je rysowano lub fotografowano, proszą się o wydanie takie, jak Matlakowskiego, i o twórczość taką, jaką jest twórczość Witkiewicza.

Na zakończenie jeszcze o jednej rzeczy.

Zakopane nie zostało tak ocenionem przez komitet urządzający wystawę, jak na to zasługiwało. A to lekceważenie, co dziwne, odbiło się także równolegle w prasie. Proszę przeczytać artykuł p. Papie-

skiego w ostatnim numerze «Tygodnika Ilustrowanego». O wszystkiem tam pełno, tylko nie o zakopiańskiej sztuce, ten pan jakby jej wcale nie widział. I nie jedyny to podobny artykuł, mogę ich parę zacytować. Nie chcę rozstrzygać, o ile zła wola jest w tych artykułach.

Zakopiańska sztuka i zakopiańska idea, z którą nierozerwalnie złączone jest nazwisko Witkiewicza, to rzecz, której ani skopać, ani za drzwi wyrzucić nie można, zbyt bowiem rozgłośnie mówi o sobie.

Pozostaje zatem środek tak zwanego negowania, niewspominania, milczenia, wielce szlachetny również środek, stale praktykowany przez prasę polską: środek także pana Papieskiego et consortes.

I to zresztą wszystko także tylko do pewnego czasu. A to, że «les vieilles couleuvres ne changent pas de peau», to już takie prawo świata. Może na to tylko, by tryumf prawdy był tem większym kiedyś. W każdym razie nie do pozazdroszczenia jest ta rola, jaką odgrywają wszyscy ci Imci Panowie w wielkiej machinie świata.

Bo i szczytna i wzniosła — niema co mówić.

Mieczysław Limanowski.

Zakopane.

Ankieta wodociągowa.

(Dokończenie).

Ostatecznie po gruntownem, jak widzieliśmy wyżej, i wszechstronnem rozpatrzeniu wszelkich kwestyi w sprawie zaprowadzenia w Zakopanem wodociągów i kanalizacyi, ankieta powzięła następującą ostateczną uchwałę:

Z uwagi, że nadzwyczaj ważną rzeczą jest, aby zamierzona pożyczka pół miliona koron już podczas wiosennej sesyi sejmowej do skutku przyjść mogła, dalej z uwagi, że z przebiegu dyskusyi technicznej nabrała ankieta przekonania, że roboty inwestycyjne w ramach zamierzonej pożyczki prawdopodobnie wykonane być mogą — doradza ankieta Radzie gminnej, aby przed otwarciem Sejmu przedłożyła Wydziałowi krajowemu plany projektowanych robót inwestycyjnych, sporządzone na zasadach przez ankietę uchwalonych, wraz z uchwałami żądanemi przez Wydział krajowy, tak, aby na tej podstawie Sejm gwarancyę żądaną mógł udzielić.

Ludzie zatem fachowi, technicy i lekarze, ludzie istotnie życzliwi Zakopanemu, czego dowiedli bodajby tak chętnem przybyciem na wezwanie i bezinteresowną ofiarą czasu i trudów, po rozważnem rozpatrzeniu sprawy jednomyślnie orzekli, że zaprowadzenie w Zakopanem wodociągów i kanalizacyi jest koniecznością nieodzowną i naglącą, i że przedsięwzięcie to nie przewyższa sił Zakopanego, że jest do przeprowadzenia możliwem. Opinia ta ankiety usuwa więc wszelkie wątpliwości i zobowiązuje gminę do rozpoczęcia niezwłocznie pracy około urzeczywistnienia projektów dla Zakopanego tak ogromnie ważnych.

Oprócz wodociągów i kanalizacyi, które stanowiły podstawową kwestyę ankiety, zajęto się tam także ubocznie i innemi, równie ważne dla Zakopanego znaczenie mającemi inwestycyami. Omawiano mianowicie sprawy: oświetlenia elektrycznego, osuszenia moczarów i regulacyi Zakopanego. Rzecznikiem sprawy elektrycznego oświetlenia był p. inżynier Horoszkiewicz, który tę sprawę zbadał już gruntownie, wypracował plany i zebrał obfity materyał danych technicznych i finansowych w tej kwestyi. Sprawa oświetlenia — mówił p. Horoszkiewicz — była dawniej na pierwszym planie, zajmowano się nią poważnie, kiedy wodociągi i kanalizacya były jeszcze w dziedzinie mglistych projektów. Dopiero Wydział krajowy ze względów finansowych odsunął ją na bok, dając pierwszeństwo tamtym inwestycyom. Sprawę oświetlenia przygotowano i rozpatrzono dokładnie, projekt jej jest najbardziej szczegółowo zbadany. Sądzi przytem, że kwestya oświetlenia, ze względu na hygienę tego oświetlenia, jest równie ważną jak wodociągi, a i ze względów ekonomicznych jest również dla gminy bardzo ważną. Właściwie bowiem jedynie stacya elektrycznego oświetlenia przedstawia inwestycyę nietylko samoamortyzującą się, ale i przynoszącą zyski tak bezpośrednie jak pośrednie przez przedłużenie trwania sezonu. Dlatego też zwraca uwagę ankiety na tę inwestycyę, mogącą gminie przynieść ładny dochód.

Początek i przebieg całej sprawy elektrycznego oświetlenia przedstawił ankiecie dr Chramiec i oświadczył, iż jeśli ankieta wypowie opinię swoją w tym względzie, to gmina będzie bardzo wdzięczną za to, lecz należy przedewszystkiem mieć wzgląd na amortyzacyę pożyczki. Sądzi zresztą, że oświetlenie elektryczne dziś jest jeszcze dla Zakopanego za drogie, jeśli przytem elektryczność tylko dla oświetlenia ma być użytą. W każdym razie gmina, mając przychylną opinię ankiety, starać się będzie o zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego, jeśli nie we własnym zarządzie, to w inny sposób.

P. Horoszkiewicz po wyjaśnieniu sposobu, w jaki można uzyskać fundusze na zaprowadzenie oświetlenia i po ostrzeżeniu, że przedsiębiorstwo każde, chcąc zarobić, musi podwyższyć cenę światła — stawia wniosek, aby ankieta doradziła gminie zajęcie się sprawą oświetlenia, jako pożądaną inwestycyą i uwzorowała się w tem na towarzystwie akcyjnem w Davos. Wniosek ten uchwalono.

Referentem w sprawie regulacyi Zakopanego był p. inż. Engel, który mówił o dotychczasowych pracach w tym kierunku, t. j. o dokonanej i przedsięwziętej regulacyi i rozszerzaniu istniejących ulic. Dotychczasowy plan obejmuje siedem ulic: Chramcówki, Jagiellońską, Przecznicę, Sienkiewicza, Kasprusie, Zamoyskiego, Chałubińskiego i Pod Gubałówką. Dla ulic tych plan warstwicowy nie został sporządzony, gdyż regulacyę, ze względu na stosunki i warunki miejscowe, przeprowadza się tak, jak się da.

P. Horoszkiewicz wyraził zdanie, że ze względu na rozległość Zakopanego należy przy planie regulacyjnym i przy inwestycyach dążyć do zcentralizowania Zakopanego przez utworzenie przecznic pomiędzy ulicami: Krupówki, Nowotarską, Chramcówkami i Przecznicą. Zapatrywaniu temu sprzeciwiali się gorąco dr. Chramiec i dr. Janiszewski, ze względu na charakter Zakopanego, jako stacyi klimatycznej.

W końcu uchwalono na wniosek p. Horoszkiewicza, że ankieta uprasza o przyśpieszenie wykończenia planu regulacyjnego dla Zakopanego, na wniosek dra Janiszewskiego, aby w planie tym uwzględniono przynajmniej jedną nową ulicę — na Gubałówce na wysokości kościoła OO. Jezuitów, a na wniosek p. Uderskiego, aby uwzględniono już wszystkie w przyszłości powstać mogące ulice.

Sprawę osuszania moczarów wysunął p. Sikorski, stwierdzając, że wiele miejsc w Zakopanem wymaga odprowadzania wód drenami, sądzi więc, że przy budowie kanałów trzeba będzie położyć równoległe dreny, a niektóre części zaopatrzyć osobnemi drenami. Od właścicieli żądać drenowania nie można ze względów prawnych, a możnaby to wykonać tylko 1) albo przez rozszerzenie planu kanalizacyi przyłączeniem osuszenia lub też 2) założeniem Spółki drenacyjnej i uzyskaniem dla niej od Wydziału krajowego i Ministeryum rolnictwa pomocy technicznej i subwencyi.

Po dyskusyi, w której zabierali głos pp. Bujwid, Uderski, Sikorski, dr Chramiec, wyjaśniającej stosunki wilgotności i oznaczenie miejsc wilgotnych, wreszcie sposób uzyskania dat potrzebnych do oznaczenia kosztów systematycznego osuszania przez drenowanie, wnioski p. Sikorskiego przyjęto.

Gmina zatem w pracach ankiety zyskała ważny materyał informacyjny; jak skorzysta z tych cennych wskazówek, udzielonych jej przez grupę ludzi fachowych i najlepszej woli dla Zakopanego, niedaleka zapewne przyszłość pokaże.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda. Śniegu coraz więcej. Choć słońce, ciepłe już obecnie bardzo, świecąc często i dłużej, ściera śnieg coraz gwałtowniej, nie może jednak zetrzeć go zupełnie, bo ciągle nowe i obfite spadają zapasy. W końcu ubiegłego tygodnia, mianowicie w zeszły piątek mieliśmy istną burzę śniegową. Wiatr, podobno ten sam, który parę dni przedtem na zachodzie przez długi czas nie dopuszczał okrętów do portów, zmienny, bo dmący coraz z innej strony, a silny, targał tumanami śniegu, tworząc na ulicach, rzecz prawie niebywałą w Zakopanem, wały zasp. Jeden wysoko spiętrzony wał taki na Przecznicy potrzeba było aż rozkopywać i śnieg wywozić, bo tamował przejazd. Po burzy nastąpiła pogoda i cisza zmącona w niedzielę wieczorem krótkim wiatrem halnym, który dmąc w górnej części Zakopanego dość silnie, nie dochodził już jednak do dolnej części, tak że na Nowotarskiej naprzykład wcale go czuć nie było.

Ze szkoły ludowej. Miejscowa rada szkolna zamierza przeprowadzić doniosłą reformę w tutejszej szkole ludowej. Rada uznała mianowicie, że stworzenie osobnych oddziałów dla chłopców i dla dziewcząt we wszystkich klasach będzie bardzo korzystnem ze względów pedagogicznych, pozwalając na utrzymanie jednolitego systemu przez cały ciąg nauki. Starania o wyjednanie zezwolenia władz wyższych na tę reformę już poczyniono i jest nadzieja, że uwieńczone one zostaną pomyślnym skutkiem.

Teatr. Najbliższe przedstawienie amatorskie projektowane jest na niedzielę d. 23. b. m. Wystawione być mają «Consilium facultatis» i «Pierwszy bal».

Wykłady prof. Chmielowskiego «O dramacie polskim doby najnowszej», odbywające się w ciągu bieżącego tygodnia w «Czytelni Zakopiańskiej», obudziły wśród gości, spodziewane zresztą, zainteresowanie i ściągają codzień tak liczny zastęp słuchaczów, że dość obszerna salka «Czytelni» ledwie wszystkich pomieścić może. O treści wykładów pisać nie potrzebujemy, znaną jest ona bowiem czytelnikom naszym

albo z żywego słowa, albo z wyczerpujących sprawozdań lwowskich dzienników, umieszczanych tam podczas wykładów prof. Chmielowskiego we Lwowie. I z tych samych źródeł znanem jest też zapewne to gorące, powszechne uznanie, jakie z powodu tych wykładów składano czcigodnemu profesorowi tak we Lwowie, jak w innych miastach, do których wracając wstępował.

Pogadanki sobotnie. Nadchodzącej soboty w «Czytelni Zakopiańskiej» p. Wacław Wolski mówić będzie «O Stanisławie Przybyszewskim». Z powodu pogadanki ostatni wykład prof. Chmielowskiego odbędzie się dnia tego nie popołudniu, jak zwykle, ale o godz. $10^1/_2$ przedpołudniem.

„Klub artystów". Bawiący obecnie w Zakopanem i stale tutaj mieszkający artyści-malarze, rzeźbiarze i architekci utworzyli rodzaj klubu, który obchodzi się bez statutów, polegając tylko na tem, że członkowie jego schodzą się stale co środę popołudniu w cukierni p. Płonki. Na schadzkach tych omawiane bywają rozmaite bieżące kwestye artystyczne, toczą się żywe dyskusye w kwestyach zasadniczych sztuki i przy tak sympatycznej wymianie myśli schodzi parę godzin czasu przyjemnie i z pożytkiem. Na ostatniem posiedzeniu tego klubu członkowie jego i zarazem «Związku Przyjaciół Zakopanego» poruszyli myśl zajęcia się przygotowaniem wzorów stylowych dla tkanin, żądanie bowiem takich wzorów otrzymał Z. P. Z. od jednego z fabrykantów łódzkich.

Bale. W «Zapusty» nie próżnowano w Zakopanem. W ostatnią sobotę i w niedzielę odbywały się jednocześnie po dwie zabawy taneczne. W sobotę mianowicie w sali hotelu «Morskie Oko» był bal urządzony staraniem «Czytelni Zakopiańskiej» dla członków i wprowadzonych gości, a w sali hotelu Turystów bal strażacki. W niedzielę znowu w «Morskiem Oku» t. zw. «Bal nad balami», który dzięki wielkiemu powodzeniu był świetnem zakończeniem karnawału, a jednocześnie w «Gwieździe» członkowie tego stowarzyszenia i ich goście bawili się skromnie ale wesoło i przyjemnie do późna.

KONKURS.

Komitet parafialny w Zakopanem ogłasza konkurs na projekt Wielkiego Ołtarza do kościoła parafialnego w Zakopanem pod następującymi warunkami: 1) W konkursie mogą wziąć udział tylko artyści krajowi. 2) Pod względem stylu projektowanego ołtarza zostawia się artystom swobodę, rozciągając ją także na zastosowanie motywów ludowych. 3) Ołtarz ma być zaprojektowany tak, aby okna absydy nie zostały zasłonięte w całości i aby przejście poza mensą ołtarza było możliwem. 4) Cena ołtarza zaprojektowanego z drzewa lub kamienia nie powinna przenosić 10 tysięcy koron wraz z przedstawieniem Św. Rodziny, jako głównego motywu ołtarza, wykonanem jako obraz malowany, rzeźba pełna lub płaskorzeźba. 5) Projekty konkursowe należy nadesłać najdalej do dnia 1 maja 1902 r. do godz. 12-tej w południe pod adresem Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie (Plac Szczepański). 6) Program konkursu i zdjęcia absydy kościoła potrzebne do wykonania projektu otrzymać można w Krakowie za zgłoszeniem ustnem lub piśmiennem w kancelaryi Tow. Przyjaciół sztuk pięknych lub w redakcyi pisma «Architekt» ul. Wolska l. 36. 7) Projekty mają być oznaczone godłem i wykonane w rozmiarze 1:20 i winny obejmować rys poziomy i widok. Należy przytem uwzględnić tabernakulum na przechowanie Najświętszego Sakramentu z baldaszkiem na wystawienie monstrancyi. Do każdego projektu należy dołączyć zamkniętą kopertę, z odpowiedniem godłem, z nazwiskiem i adresem autora. 8) Za projekty względnie najlepsze wyznacza się 1-sza nagroda w kwocie 500 koron, 2-ga nagroda w kwocie 200 koron. Gdyby ustopniowanie projektów, stosownie do wyznaczonych nagród, natrafiało na trudności, pozostawia się komitetowi znawców swobodę innego rozdziału sumy przeznaczonej na nagrody. Liczba projektów nagrodzonych nie może jednak być większą na trzy. Projekty nagrodzone pieniężnie przechodzą na własność komitetu parafialnego. 9) Komitet znawców, którzy program przed przyjęciem urzędu sędziów aprobowali, stanowią: pp. Konstanty Łaszczka, Józef Mehoffer, Sławomir Odrzywolski, profesorowie w Krakowie, Tadeusz Stryjeński, radca budownictwa, dr. Stanisław Tomkowicz, konserwator. 10) Komitet znawców pod przewodnictwem proboszcza w Zakopanem rozstrzygnie konkurs w Krakowie w przeciągu 14 dni od terminu nadesłania prac, poczem wszystkie projekty będą przez 14 dni wystawione na widok publiczny w Towarzystwie Przyj. sztuk pięknych w Krakowie, a następnie przez tyleż dni w Zakopanem. Komitet znawców spisze ze swoich czynności protokół, mający się przechować w aktach komitetu parafialnego. Wyciąg protokółu z treściwą oceną projektów będzie ogłoszony w gazetach. 11) O ile projekt nagrodzony będzie przez komitet znawców poleconym, jako odpowiedni do wykonania, komitet pa-

rafialny wejdzie w układy z twórcą czy to o wykonanie całego ołtarza, czy to o dostarczenie rysunków szczegółowych i nadzór nad wykonaniem za wynagrodzeniem, które będzie przedmiotem osobnej umowy. 12) W 14 dniach po zamknięciu wystawy winni artyści zgłosić się po odbiór prac konkursowych u komitetu parafialnego w Zakopanem. Koperty projektów nieodebranych w powyższym terminie, będą musiały być otwarte, celem zwrócenia projektów autorom [1]).

[1]) Ogłoszenie o konkursie otrzymaliśmy przypadkowo od jednego z artystów, komitet bowiem parafialny rozsyłając je do innych redakcyi, redakcyę miejscowego pisma uważał za stosowne pominąć *(Red.)*.

Kącik informacyjny.

Urząd pocztowy otwarty od 8-ej rano do 12 w poł. i od 2 do 6 pop., w niedzielę od $8^1/_2$ do $11^1/_2$ r. i od 3 do 4 pop. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać przekazów pieniężnych. **Biuro telegraficzne** otwarte jest od 7 r. do 9 w. bez przerwy. **Biuro telefoniczne** funkcyonuje w tych samych godzinach co i telegraficzne. **Listy roznoszone** są o 8 rano i 4-ej. **Paczki rozwozi się** o 8-ej i o 4 popolud. Za rozwożenie paczek pobiera się opłatę: od paczki do $1^1/_2$ kg. 6 hel., do 5 kg. — 10 hel., do 10 kg. 20 hel., nad 10 kg. 30 hel.; jeśli jest kilka paczek, bierze się jedną należytość od najcięższej, a od reszty po 6 hel. bez względu na wagę.

Lista gości w Zakopanem

od d. 3-go do d. 11-go lutego.

Miecznikowski Kazim. z żoną	Płock	Przecznica 24
Dr Hollaender Izydor	Tarnów	Z. dr. Chramca
Trepka Kazimierz z żoną	Król. Polskie	Hot. Skoczyska
Grossmanówna Helena	Poznań	«Libeltówka»
Wespański A. z rodziną	Warszawa	«Jasna»
Burkath Aleks. z córką	Sosnowice	Chramcówki 14
Kornacka Helena	Warszawa	«Klemensówka»
Berezowski Kazimierz	Lwów	H. «Mors. Oko»
Pelikant Ignacy	Płaszów	Staszeczkówka
Schiele Kazimierz z rodziną	Warszawa	«Oleńka»
Chmielowska Matylda	»	»
Reiterer Anna	»	»
Kubala Józef	Lwów	Ogrodowa 5
Korzycka Julia	Warszawa	«Jasna»
Czarnowska Teresa	»	«Szarotka»
Grużewski Tadeusz	Kraków	Chałubińsk. 29
Dr. Tokarz Wacław	»	»
Hr. Raczyńska Róża	»	«Liliana»
Hr. Żółtowski Jan	W. ks. Pozn.	»
Kawińska Izydora	»	»
Walc z żoną	Warszawa	Chałubińsk. 4
Dr Witkowski August	Kraków	H. «Mors. Oko»
Sroczyński Maryan	Nowy Sącz	Z. dr. Chwistka
Küster		Ogrodowa 5
Wencel Anna	Kraków	»
Dr Górski Artur	»	Sienkiewicza 12
Kossowska Marta	Lwów	Z. dr. Chramca
Seifmanówna Joanna	Kraków	Ogrodowa 4
Berger Tadeusz	Podgórze	«Świetlana»
Berger Jan	Warszawa	«Oleńka»
Hr. Stadnicki Adam	Król. Polskie	«Jordanówka»
Gregorowiczowa M. z synem	»	»
Dembińska Halina	Chełmno	»
Kowerscy Stefan i Marya	Król. Polskie	»
Dr. Daszyńska-Golińska Z.	Kraków	Warszawianka
Gołębiowska Zofia	Warszawa	H. «Mors. Oko»
Horoch Marya	»	»
Dr Łapiński Kazimierz	Kraków	»
Celińska Zofia z córką	Król. Polskie	»

Razem osób 50. Ogółem od 1-go stycznia 707.

Redaktor odpowiedzialny: Floryan Grulewski. — Wydawca «Związek Przyjaciół Zakopanego». — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.